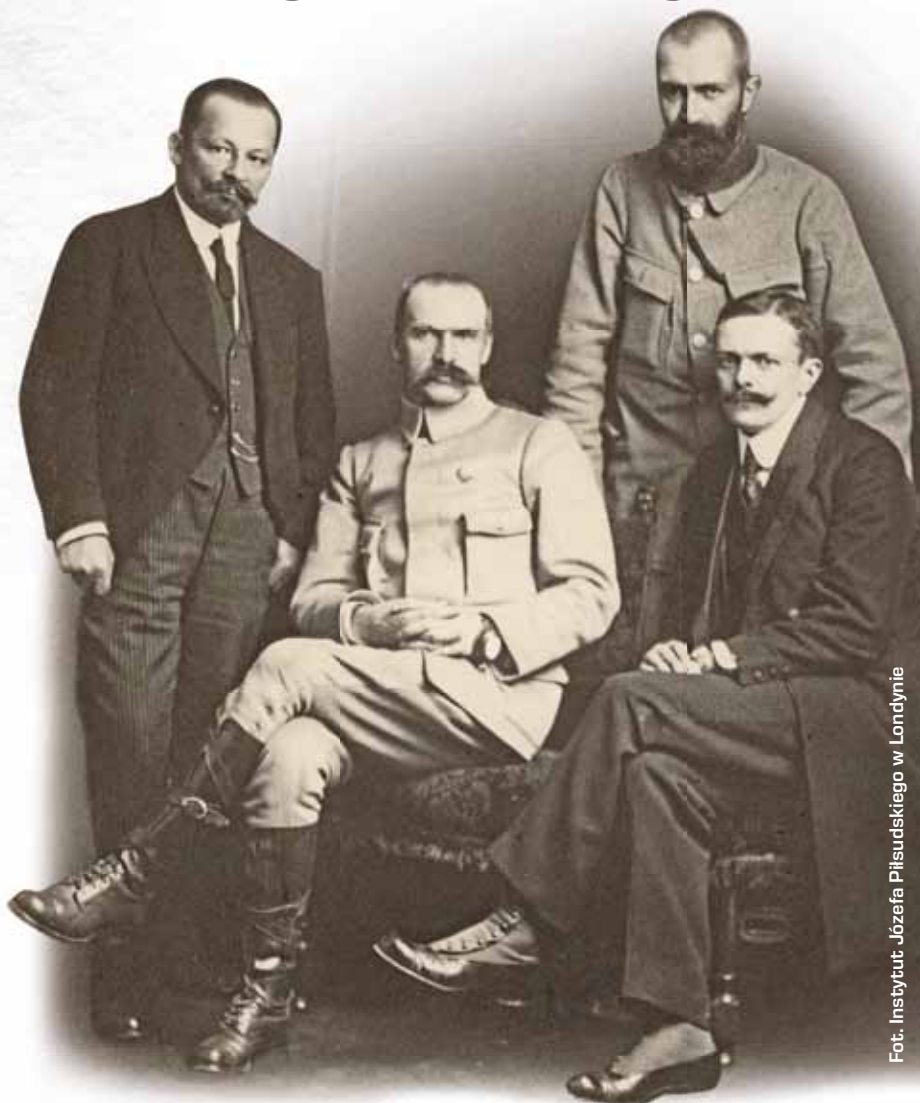


# Czterej premierzy terroryści

Maciej Żuczkowski

„Mój drogi! Niegdyś obiecywałeś mi, że napiszesz śliczny nekrolog, gdy diabli mnie wezmą. Teraz gdy idę na wyprawę, z której może nie wrócę, posyłam Ci swoją kartkę. [...] Chcę zwyciężyć, a bez walki, i to walki na ostre, jestem nie zapaśnikiem nawet, ale wprost bydlęciem, okładanym kijem czy nahajką. Rozumiesz chyba mnie. Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje, a chęć zwyciężenia i przygotowania zwycięstwa. [...] Moneta! Niech ją diabli wezmą, jak nią gardzę, ale wolę ją brać tak, jak zdobycz w walce, niż żebrać o nią u dzieciinniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego, bo przecie jej nie mam, a mieć muszę dla celów zakreślonych”. Tak w lecie 1908 roku Józef Piłsudski, w swoim nieformalnym testamencie, uzasadniał Feliksowi Perlowi „Folkowi” sens przygotowywanej przez siebie akcji pod Bezdanami, która faktycznie zamykała jego zaangażowanie w rewolucję 1905 roku.



Fot. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

**K**ryzys gospodarczy, ucisk polityczny oraz przegrana wojna z Japonią to główne przyczyny rewolucji 1905 roku w Cesarstwie Rosyjskim. Szczególnie burzliwy przebieg miała ona na terenie dawnego Królestwa Polskiego (oficjalnie zwanego od 1874 rokiem Krajem Przywiślańskim), w czym znaczny udział miała Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej (OB PPS). Pierwsze jej wystąpienie zbrojne miało miejsce 13 listopada 1904 roku na pl. Grzybowskiem w Warszawie, gdzie oddział „beków”, jak w partyjnym żargonie nazywano członków OB, przeciwstawił się żandarmom usiłującym rozbić demonstrację patrio-

► Józef Piłsudski (siedzi z lewej) ze swymi współpracownikami (od lewej): Hipolitem Śliwińskim, Walerym Sławkiem i Michałem Sokolnickim; Wiedeń, 1915 rok

tyczną. Był to pierwszy od czasu stłumienia Powstania Styczniowego przypadek walki Polaków z bronią w ręku przeciwko przedstawicielom władzy rosyjskiej. Za nim w niedługim czasie poszły kolejne...

## „Pozbawili znaczenia policję”

Przez kolejne trzy lata Organizacja Bojowa PPS toczyła z różnym natężeniem „wojnę” z caratem. Z uwagi na ogromną dysproporcję sił, miała ona charakter partyzancki – grupa kilku, rzadko kilkunastu i więcej „beków” wykonywała z doskonałości zlecone im przez kierownictwo organizacji

zadanie, a następnie starała się rozplątać w tłumie. Działania te szły przede wszystkim w dwóch kierunkach: zdobywania pieniędzy niezbędnych do dalszej działalności samej partii i OB (akcje ekspropriacyjne, czyli wywłaszczeniowe, zwane popularnie „eksami”) oraz likwidowania przedstawicieli władz carskich i ich współpracowników (polskich i rosyjskich). Do najbardziej znanych „eksów” z lat 1905–1907 należy zaliczyć: zorganizowaną przez Józefa Mireckiego „Montwiłła” akcję pod Rogowem (8 listopada 1906 roku) i wykonany pod dowództwem Tomasza Arci-

szewskiego „Stanisława” napad na urząd pocztowy przy ulicy Wspólnej w Warszawie (22 lutego 1907 roku). Do najgłośniejszych zamachów należały natomiast „krwawa środa” (15 sierpnia 1906 roku), tj. przeprowadzona w kilkunastu miastach i miasteczkach Królestwa seria zamachów na przedstawicieli carskiej ochrony, policji oraz ich współpracowników (zginęło kilkudziesięciu Rosjan i Polaków), jak również nieudany zamach na generał-gubernatora warszawskiego Georgija Skafona. Jak słusznie zauważył Piłsudski, działalność Organizacji Bojowej „pozbawiła znaczenia policję” oraz – co było wówczas znacznie istotniejsze – uratowała ideę zbrojnej walki przeciwko Rosjanom.

Począwszy od wiosny 1907 roku dał się jednak zauważyć stopniowy zmierzch nastrojów rewolucyjnych w społeczeństwie polskim. Było to związane zarówno z pewnymi ustępstwami cara Mikołaja II, odbieranymi powszechnie jako – drobne co prawda, ale jednak – sukcesy rewolucji, surowymi represjami powszechnie zastosowanymi przez premiera Piotra Stolypina, jak też ze społecznym zmęczeniem wydarzeniami ostatnich trzech lat. Uważny obserwator, którym był Piłsudski, postanowił w tej sytuacji – jak pisał jego biograf Władysław Pobóg-Malinowski – „zakończyć działalność bojową jakimś mocnym akordem, który by pozostawił po sobie wielki efekt moralny dla bojowców, efekt, który by musiał zrodzić przekonanie, że działalność bojowa nie kończy się wcale wskutek wyczerpania i braku sił, lecz że przerywa się ją celowo – przerywa się z myślą o ponownym podjęciu walki w późniejszych, bardziej sprzyjających okolicznościach. Z drugiej strony chodzić Piłsudskiemu musiało o osiągnięcie efektu materialnego, tj. o zdobycie jakichś większych środków pieniężnych dla zapewnienia możliwości dalszych przygotowań do wznowienia w przyszłości ruchu zbrojnego”. Realizacją tych zamierzeń miała się stać akcja bojowa pod Bezdunami.

### Od Kijowa do Bezdan

Wobec znacznie utrudnionych przez ochronę i wojsko warunków działania OB na terenie byłego Królestwa, jej ściśle kierow-

nictwo, czyli Wydział Bojowy (wówczas w składzie: Piłsudski „Mścisław”, Arciszewski i Mirecki; po aresztowaniu tego ostatniego do Wydziału Bojowego weszli Włodzimierz Helman „Justyn” i Edward Gibalski „Franek”), zdecydowało o przeprowadzeniu „pożegnalnej” akcji, o której myślał „Mścisław”, w głębi Rosji. Początkowo podjęto przygotowania do skoku na bank w Kijowie, gdzie zamierzano zdobyć skarbiec filii banku państwowego, w którym – według posiadanych informacji – przechowywano sumy nierzadko sięgające kilkudziesięciu milionów rubli. Mimo że ostatecznie z akcji tej zrezygnowano, warto przedstawić dwie koncepcje tego skoku, świadczą one bowiem o pomysłowości członków OB PPS. W pierwszej zamierzano wykorzystać fakt, że skarbiec znajdował się bezpośrednio pod kotłownią, obok której w małym pokoju na stałe mieszkał palacz. Zaplanowano, że jeden z „beków” obejmie tę funkcję, a następnie „ożeni się”. W czasie „wesela” „młodzi” we współpracy z „gośćmi” przepalą kratę i rozpoczną stopniowe wynoszenie pieniędzy. Resztę, której by się nie udało wynieść, zamierzano wysadzić. Niestety, śmiały plan spalił na panewce, bo akurat posada palacza była zajęta. Alternatywna wersja planu zakładała wykonanie podkopu pod bank z sąsiedniej posiadłości, która akurat była na sprzedaż. Na zakup zabrakło jednak pieniędzy.

Prawdopodobnie w październiku 1907 roku, wobec braku perspektyw na przeprowadzenie akcji w Kijowie, Piłsudski zwrócił uwagę na Wileńszczyznę. Znał tam



▶ Tomasz Arciszewski „Stanisław”



Fot. NAC

▶ Józef Piłsudski przed 1910 rokiem

wielu ludzi i orientował się w stosunkach panujących na tym terenie. Tamtejsza policja była też znacznie mniej czujna niż na Ukrainie. Początkowo „Mścisław” swoją koncepcją podzielił się jedynie z Aleksandrem Prystorem „Bohdanem” i razem z nim zaplanował, na razie bardzo ogólnie, zamach na pociąg przewożący pieniądze na trasie Wilno–Petersburg. Napad musiał zostać przeprowadzony w pobliżu tego pierwszego miasta, bo w nim zaplanowano zaplecze całej akcji. Pierwsza wówczas stacja kolejowa za Wilnem (w kierunku Petersburga) – Wilejka – jako duży węzeł kolejowy i miasto robotnicze nie wchodziła w grę. Zdecydowano się więc na kolejną, położoną wśród lasów ułatwiających odwrót – Bezdany. O tym, jak dużą wagę do tej akcji przywiązywał Piłsudski, niech świadczy fakt, że jej kierownictwo wzięł na siebie, o czym w już cytowanym liście do „Felka” pisał: „tylem ludzi na to posłał, tylem przez to posłał na szubienicę, że w razie, jeśli zginę, to będzie naturalną dla nich, dla tych cichych bohaterów, satysfakcją moralną, że i ich wódz nie gardził ich robotą, nie posyłał ich jedynie jako narzędzia na brudną robotę, zostawiając sobie czystą”. Dla Piłsudskiego miał to być debiut w akcji z „bronią w ręku”.

### Śnieg i brak pieniędzy

Po uzyskaniu akceptacji Wydziału Bojowego rozpoczęto prowadzone dwutorowo przygotowania. Oprócz zbierania informacji potrzebnych do zorganizowania i przeprowadzenia napadu na pociąg podjęto działania mające na celu zdobycie ▶

Fot. NAC



► Akcja OB PPS pod Rogowem, 1906 rok

niezbędnych do tej akcji środków finansowych (potrzebnych m.in. na prowadzenie akcji wywiadowczej na terenie Wileńszczyzny, wynajęcie niezbędnych mieszkań, bryczkę czy wreszcie na wyżywienie i bilety kolejowe dla „beków”), co – jak się później okazało – było najtrudniejszą częścią całej operacji. Z kłopotami finansowymi borykano się przez cały okres przygotowywania akcji, udało się je przezwyciężyć dopiero w sierpniu 1908 roku, głównie dzięki sprzedaży nadwyżek broni z magazynów w Berlinie i Wiedniu oraz kilku pomniejszych „eksom” zrealizowanym od października 1907 roku do końca lutego 1908 roku, które przyniosły w sumie około 38 tys. rubli.

Wiadomości zbierane w pierwszym okresie – początkowo przez „Mścislawa” i „Bohdana”, do których wkrótce dołączyły Aleksandra Szczerbińska „Ola” (później druga żona Piłsudskiego) oraz małżonka Prystora Janina „Bohdanowa” – pozwoliły ustalić, że akcja jest wykonalna, lecz z powodu dużych śniegów trzeba ją przesunąć na wiosnę 1908 roku. Potem brakowało pieniędzy i lokali, przez co przesunięto termin aż na wrzesień.

Po kilku tygodniach żmudnych i ostrożnych obserwacji udało się ustalić, że największe kwoty są wysyłane z Wilna do Petersburga ostatnim pociągiem w każdy wtorek i sobotę, w tych bowiem dniach pociąg miał ochronę wojskową, na tyle jednak nieliczną, że nie uniemożliwiała

skoku. Ponieważ część pieniędzy wywoził w poniedziałki kurier, zdecydowano się na sobotę, logicznie zakładając, że po czterech dniach sumy powinny być największe. Starano się uzyskać informacje o sposobie przewożenia pieniędzy i ich zabezpieczenia w czasie transportu. Udało się jednak dowiedzieć tylko tyle, że ochrona znajduje się w oddzielnym wagonie. Szczególną uwagę poświęcono starannemu obmyśleniu i przygotowaniu drogi odwrotu, jak bowiem uczyło doświadczenie z poprzednich akcji, było to najważniejszą i najtrudniejszą częścią planu.

### Wygląd „kulturalniejszy” i „mniej kulturalny”

Po przezwyciężeniu wszystkich trudności, na przełomie sierpnia i września 1908 roku na zebraniu Wydziału Bojowego „Mścislawa” przedstawił plan akcji, w której miało wziąć udział dziesięć „beków” (ostatecznie wzięło udział siedemnaście), podzielonych na trzy grupy:

– pierwsza, pod kierownictwem „Stanisława”, licząca sześciu ludzi, miała rzucić bombę i stoczyć walkę z eskortą pociągu;

– druga, dowodzona przez „Mścislawa”, licząca czterech „beków”, początkowo miała pełnić rolę rezerwy dla grupy pierwszej, a następnie działać w samym wagonie pocztowym i brankardzie;

– trzecia, pod przewodnictwem Walegiego Sławka „Gustawa”, złożona z ośmiu osób, miała opanować stację, zniszczyć te-

lefon i telegraf, unieruchomić i unieszkodliwić służbę kolejową oraz zapanować nad przypadkowymi pasażerami.

Starannie zaplanowano zarówno dotarcie bojowców na miejsce akcji, jak i późniejszy odwrót. I tak czterech „beków” pod dowództwem „Gustawa” miało w Wilnie wsiąść do pociągu, na który zamierzano napaść, i po drodze ustalić siłę eskorty oraz stwierdzić, czy w wagonach znajdują się inne osoby mogące udzielić jej pomocy (oficerowie, żandarmi itp.); druga grupa (trzech „beków”) miała w okolicy Bezdán dotrzeć bryczką, przywożąc ze sobą materiały wybuchowe i niezbędne narzędzia; trzecia, dziesięcioosobowa, na miejsce zbiórki miała dotrzeć z Wilna na piechotę. Odnośnie do odwrotu ustalono, że wykonawcy akcji będą się wycofywać w trzech kierunkach. Co interesujące, przy ustalaniu trasy postanowiono kierować się wyglądem zewnętrznym „beków”; i tak „inteligenci” i robotnicy o „kulturalniejszym” wyglądzie mieli się pod dowództwem „Justyna” cofać łodziami do Wilna, ci „o wyglądzie mniej kulturalnym” pod dowództwem „Stanisława” na piechotę w kierunku Kien, „Mścislawa” zaś wraz z dwoma towarzyszącymi mu „bekami” miał wraz z pieniędzmi wycofywać się bryczką do specjalnej bazy pieniężnej. Akcji postanowiono ponadto nadać charakter „niepolski”, nakazując jej uczestnikom porozumiewanie się tylko po rosyjsku lub „żydowski”. Na wszelki wypadek ustalono hasło: „kto idiot?” i odpowiedź: „komuna”; trzeba przyznać, że z dzisiejszej perspektywy brzmiące dość sugestywnie.

### „Bombowa” paczka śledzi

Termin przeprowadzenia akcji Piłsudski wyznaczył na 19 września 1908 roku, kilka dni po tej dacie należało się bowiem spodziewać powrotu z manewrów garnizonu wileńskiego. Tego dnia do akcji jednak nie doszło, ponieważ wskutek zgubienia drogi i problemów z bryczką wszyscy jej uczestnicy dotarli w bezpośrednią okolicę Bezdán zaledwie 15 minut przed planowym przyjazdem pociągu, a jeszcze trzeba było zająć stanowiska na stacji... W tej sytuacji „Mścislawa” zdecydował o przełożeniu akcji na kolejną sobotę.

Tydzień później, 26 września 1908 roku, wykorzystując doświadczenie poprzedniego tygodnia, wyruszone odpowiednio wcześniej, dzięki czemu zajęcie pozycji wyjściowych przebiegło niemal zgodnie z planem. Niemał, bo wskutek nieszczęśliwego wypadku Aleksander Lutze-Birk „Stefan I” poparzył się amoniakiem. Mimo to zdecydował się uczestniczyć w akcji. Nie obyło się także i tym razem bez krótkotrwałego błądzenia po okolicy Bezdán, ale ostatecznie wszyscy uczestnicy zajęli miejsca na stacji na długo przed przyjazdem pociągu. Objuczony bombą „Fratek” zdążył nawet nawiązać flirt z młodą kobietą, który jednak przerwał mu wjeżdżający na stację pociąg... Zgodnie z planem, jeszcze zanim lokomotywa się zatrzymała, „Fratek” wrzucił do wagonu eskorty dwie bomby przez okno, które wcześniej wybił inny „bek”. Wyleciały wszystkie szyby, zgasły wszystkie światła. Tak jak zakładano, eksplozje odebrały żandarmom chęć do walki (w wyniku wybuchu zginął jeden z nich) i umożliwiły grupie „Stanisława” opanowanie pociągu, przy czym nie obyło się bez krótkotrwałej strzelaniny i kilku „mocniejszych” rosyjskich słów... W tym samym czasie zespół „Gustawa” opanował sytuację na peronie oraz w budynku stacji, gdzie Kazimierz Młynarski „Wicek” uspokoił opornych przy pomocy brownin-ga w prawej ręce i... paczki śledzi w lewej (były one zawinięte w gazety w taki sposób, że z zewnątrz wyglądały na bombę sporych rozmiarów). Za unieruchomienie pociągu odpowiadał „Stefan I”. Jako że założony przez niego na torach ładunek wybuchowy nie eksplodował, przy pomocy brownin-ga i petardy „naklonił” on obsługę lokomotywy do przejścia do poczekalni, gdzie czuwał „Wicek”. Chwilę później mało brakowało, by został zastrzelony przez „Justynę”, nie udzielił bowiem żadnej odpowiedzi na jego pytanie: „kto idiot?”. Szczęśliwie dla niego „Justyn”, znakomity strzelec, tym razem spudłował...

Dopiero w tym momencie do działania w wagonie pocztowym przystąpił „Mścislaw” wraz ze swoją grupą, do której na własną rękę dołączył „Stanisław”. Jak sam wspominał: „Możemy przystąpić do wagonu. Podeszliśmy z Justynem – abso-

lutnie nikogo nie było widać. Środkowy przedział oświetlony. Rozbite wszystkie szyby. Justyn zwrócił mi uwagę, abym szedł w cieniu. Podeszliśmy do drzwi-czek. Powiedziałem, żeby wagon otworzyli, w przeciwnym wypadku rzucimy bombę. Głos wystraszył: »my sdajomsia, my strielat’ nie budiem!«. Oświadczyłem, że będę liczył do dziesięciu, o ile nie otworzą – rzucę bombę (mieliśmy przy sobie tylko broń). Liczyłem bardzo wolno, bo słyszałem już odsuwanie rygli. Nie doliczyłem – drzwi otworzyli...”. Podobna sytuacja jak w wagonie pocztowym miała miejsce w brankardzie, gdzie „Stefan I” wprawdzie musiał użyć dynamitu, aby sforsować drzwi wejściowe, a następnie zagrozić konduktorom użyciem bomby, by zmusić ich do wyjścia z podniesionymi rękoma.

Przez kolejne ponad pół godziny grupa „Mścislawa” (pięciu „beków”) „pracowała” w wagonie pocztowym, a „Stefan I” wraz z oddanym pod jego kierownictwo „Stefanem II” (Janem Balagą) – w brankardzie, nad wybieraniem przesyłek zawierających większe kwoty pieniędzy.

Punktualnie o godzinie 23.45, czyli 45 minut po rozpoczęciu akcji, na rozkaz „Mścislawa” została ona zakończona. Według jednej z legend związanych z akcją pod Bezdánami w tym momencie jeden z „beków”, Czesław Świrski „Adrian”, pochodzący z książęcego rodu, miał stanąć przed Piłsudskim i zameldować mu o zakończeniu akcji... Mówiono o nim później jako o pierwszym żołnierzu niepodległej Polski.

Odwrót do Wilna wszystkich grup, pomimo pewnych komplikacji, przebiegł w zasadzie zgodnie z planem. Jedyne „Stanisław”, obarczony dodatkowo workiem pieniędzy, wskutek nieszczęśliwego wypadku był zmuszony wycofywać się

samotnie. Pomimo starannego zaplanowania tras odwrotu z Wilna, następnego dnia w pociągu został aresztowany jeden z uczestników akcji. Dzięki ścisłemu przestrzeganiu zasad konspiracji jego zatrzymanie nie pociągnęło za sobą żadnego zagrożenia dla pozostałych „beków” oraz dla pieniędzy, o które osobiście troszczył się „Mścislaw”. W sierpniu 1909 roku władzom rosyjskim udało się jednak postawić przed sądem dwóch uczestników akcji bezdańskiej. Początkowo skazano ich na karę śmierci, którą po apelacji zamieniono na dożywotnią katorgę. Bojowcy powrócili z niej dopiero po upadku caratu.

Akcję w Bezdánach, podczas której zdobyto ponad 200 tys. rubli, bez wątpienia należy uznać za dowód sprawności OB PPS i za „mocny akord”, o którym myślał Piłsudski. Zbudowała ona w dużym stopniu jego legendę, nie tylko jako znakomitego organizatora, lecz także odważnego wykonawcy. Skok na pociąg, oprócz tego że przyniósł konkretne pieniądze, stał się ważnym „kapitałem zakładowym” dopiero co powstałego Związku Walki Czynnej. Na koniec warto zauważyć, że w akcji bojowej pod Bezdánami oprócz Piłsudskiego, którego znaczenie w najnowszej historii Polski trudno przecenić, uczestniczyło kilku innych wówczas wybitnych „beków”, a później... premierów II Rzeczypospolitej: Tomasz Arciszewski (premier Rządu RP na uchodźstwie w latach 1944–1947), Aleksander Prystor (Prezes Rady Ministrów w latach 1931–1933) oraz Walery Sławek (trzykrotny Prezes Rady Ministrów w latach: 1930, 1930–1931 i 1935).

Maciej Żuczkowski – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN

► Stacja kolejowa w Bezdánach

Fot. Fot. A. Zawistowski

